

GŁUBCZYCE DAWNIEJ I DZIŚ



2010, nr1

GIMNAZJUM NR 2 Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI

LEGENDY NASZEGO REGIONU— GŁUBCZYCE

LUKA

W XVI wieku żył kronikarz, który opisał dzieje miasta Głubczyce. Nazywał się Hosemann. Napisał w swojej kronice, że miasto Głubczyce zostało założone przez wodza rzymskiego Lukę (Łukasza). Jako osadników pozostawił tu Franków. Miasteczko rozbudowano, otoczono wałami i fosą. Nazwano to miejsce Luką od imienia wodza rzymskiego; czczono tu bogów rzymskich.

W 925 roku pod Luką doszło do morderczej bitwy pomiędzy Niemcami a Węgrami. Miasteczko zdobyli Niemcy i zmienili jego nazwę na Leobschütz, na pamiątkę lwiej odwagi niemieckich wojowników, którzy wprowadzili na tę ziemię chrześcijaństwo.

Prawda historyczna jest inna, a kronikarz Hosemann zmyślił sobie te wszystkie opowieści i został nazwany kłamcą. Wielu mieszkańców, których

interesuje historia Głubczyc, wierzy w te kłamstwa do dziś.

Autor - Bartłomiej Baran



Kościół NNMP w Głubczycach

LIPA DŻUMA

10 sierpnia 1572 roku w Głubczycach rozpoczęła śmiertelny pochód wielka epidemia dżumy. W Annałach Głubczyckich wydarzenie to odnotowano w od-

rębnym rozdziale pt. "Brevis historia de saeva pestis lue grassante ac 1572". Już 15 sierpnia zamknięto szkołę, a do stycznia zmarło około 1203 głubczyczan.

Z tym smutnym epizodem wiążą się trzy półlegendarne opowiadania o Lipie Dżumie- lub jak kto woli- o Lipie Narzezonej.

W tym numerze:

LUKA	1
LIPA DŻUMA	1
LIPA DŻUMA	2
LIPA DŻUMA	3
LIPA DŻUMA	4



Wizerunek panny wykonany wg jedynej zachowanej ryciny z 1873 r.

„...ROMANS
ZOSTAŁ WYKRYTY
I OBURZONY
STARY KOWAL
WYRZUCIŁ JANKA
Z DOMU.”

1. Legenda wg Karla Teichmanna (1937 r.):

Podczas rozbudowy kościoła parafialnego w Głubczycach w 1903 roku usunięto starą, zmurszałą lipę, stojącą od stuleci w północno-wschodnim rogu Placu Kościelnego. Zwano ją Lipą Narzeczoną bądź Lipą Dżumą.

W środku XVI stulecia w mieście rozwijał się handel i rzemiosło. Przy wejściu do miasta obok Dolnej Bramy znajdowała się stara kuźnia, stojąca tu od wieków. Stary kowal odziedziczył ją po ojcu. Człowiek ten był dość majątny, ale nie miał syna spadkobiercy. Wreszcie żona urodziła mu córkę, niestety wątłą i delikatną, co zmartwiło kowala, ale dla żony mała Agnieszka stała się głównym sensem życia i jedyną radością w małżeństwie. Całe dzieciństwo spędziła Agnieszka bawiąc się z synem biednego robotnika z sąsiedztwa, Janem.

LIPA DŻUMA

Upłynęły lata i Agnieszka stała się atrakcyjną panną, który zainteresował się pewien młody i bogaty kupiec. To uradowało starego ojca dziewczyny, który nie wiedział, że serce córki już od dłuższego czasu bije dla towarzysza dziecińczych zabaw, ubożego Janka. Kowal nieświadomy uczuć młodych przyjął Janka na naukę w swoim warsztacie i chłopiec wkrótce stał się zdolnym czeladnikiem. Niestety romans został wykryty i oburzony stary kowal wyrzucił Janka z domu. Podczas ostatniego potajemnego spotkania z Agnieszką ukochany obiecał jej, że jak uzbiera na obczyźnie majątek, to powróci. Chłopak wyjechał z miasta, bogactwa nie uzbierał i po kilku latach przygnała go do domu tęsknota za narzeczoną. Na początku sierpnia 1572 roku Jan wrócił do Głubczyc. Niestety stary kowal nie zmienił

o nim zdania i przywitał przybysza ostrymi słowami.

10 sierpnia wśród mieszkańców Górnego Przedmieścia przy ul. Grunwaldzkiej zaobserwowano podejrzane oznaki. Jednym puchły wewnętrzności, niektórym płonęły dzikie ognie między skórą a kośćmi, inni mieli słodkawy posmak w ustach i pluli krwią. Na ciałach pojawiały się czarne plamy i wrzody, które pękały puszczając krew i ropę. W Głubczycach nastąpił czas dżumy i rozpoczął się pochód "czarnej śmierci".

Rada miejska natychmiast ustanowiła surowe zarządzenia przeciwko rozszerzaniu się epidemii. Wzmocniono strażę przy bramach, a strażnicy rozpalali nocą tzw. ogień dżumy. Wydano zakaz zgromadzeń w karczmach i łaźniach. Mimo podjętych środków epidemia z szybkością błyskawicy ogarniała kolejne domy. Wezwany doktor Ra-

LIPA DŽUMA

phanum z Krnova stchórzył i przesłał jedynie przez posłańca receptę, której treść natychmiast publicznie ogłoszono. Na drzwiach domów, w których przebywali zadżumieni, malowano biały krzyż i nie wolno było tu wchodzić. Ulice codziennie okadzano liśćmi dębowymi, piołunem i jałowcem. Na nic się to zdało. Ulice opustoszały, z bram zniknęli strażnicy, z domów dochodziły rzadkich przechodniów odgłosy płaczu i jęki. Wielu wierzyło, że pomoże im spożycie ponad miarę alkoholu, więc poniewierali się pijani po ulicach.

Najbogatsze żniwo zebrała dżuma we wrześniu. Dziennie umierało od 25 do 34 mieszczan. Pod koniec września naliczono 550 ofiar. Zmarłych grzebano natychmiast przy kościele parafialnym i na cmentarzu przy ul. Sobieskiego (tu głównie biedotę miej-

ską), zabierając ich zwłoki ułożone wzdłuż ul. Kościelnej i na Rynku.

Głubczycki pastor Stegmann widział orszak żałobny sięgający od Górnej Bramy do cmentarza. Chorzy, którzy nie mieli rodziny, umierali samotnie.

W końcu listopada śmiertelność nagle zmalała, a do stycznia zaniknęła na dobre. Oszacowana przez badaczy na ok. 3 tys. ludność Głubczyc straciła ok. 1210 mieszkańców. Były to urzędowo zameldowane ofiary. Trudno stwierdzić, ile ich było naprawdę, gdyż część zmarłych pochowano potajemnie, a dzieci czasem układano po dwoje w jednej trumnie.

Również do domu kowala zawitała dżuma i uśmierciła starego rzemieślnika i jego żonę. Pochowano oboje we wspólnym grobie w północno-wschodnim rogu cmentarza przy kościele parafialnym.

Agnieszka i Jan cudem przeżyli. Jednak według woli ojca Jan zostawszy mistrzem kowalskim, nie mógł namawiać córki zmarłego do ożenku. Młodzi zasadzili wspólnie na grobie rodziców dziewczyny dwa drzewka lipowe i postanowili się jednak pobrać. Po pewnym czasie przyszli na grób i zdumieni skręcone pnie dwóch lip. Zrozumieli, że dusza starego kowala dała znak przyzwalający na ożenek córki z Janem. Jan pełen wdzięczności położył na grobie rodziców żony marmurową płytę z obrazkiem Agnieszki w wieńcu ślubnym.

Płytę tę przy likwidacji cmentarza wpuszczono w mur kościelny i tkwiła tu do 1903 roku, aż do przebudowy fary. Potem przeniesiono ją do miejskiego muzeum w klasztorze franciszkanów.

„...JAN
ZOSTAWSZY
MISTRZEM
KOWALSKIM, NIE
MÓGŁ
NAMAWIAĆ
CÓRKI
ZMARŁEGO DO
OŻENKU.”

Gimnazjum nr 2
ul. Raciborska 23
48-100 Głubczyce

tel. 77 485-21-85
fax 77 485-21-85
g2_glubczyce@wodip.opole.pl

LIPA DŻUMA

2. Legenda wg Roberta Hofrichtera (1911 r.):

W czasach, gdy zmarłych mieszczan chowano jeszcze przy kościele, żyła w Głubczycach piękna panna, będąca narzeczoną jakiegoś młodzieńca. W dniu ślubu, wychodząc z wybrankiem z kościoła, panna osunęła się nagle w jego ramiona martwa. Wypełnieni głębokim bólem krewni zasadzili na jej grobie młodą lipę, która przeobraziła się z czasem w potężne drzewo. W 1895 r. jej stary i spróchniały pień obmurowano cegłą. Radca ekonomii Stoll z Prószkowa ocenił wówczas jej wiek na 400- 500 lat. Niestety w 1903 roku z powodu rozbudowy fary Lipę Narzeczoną ścięto. Zniknął również zawieszony blisko niej na murze wizerunek panny.

3. Wersja z 1873 roku:

Panna z Głubczyc zmarła w dzień swojego ślubu z powodu przejedzenia. Zbyt wielka ilość zjedzonej szynki z rodzynkami, kluski i wypity miód były tego przyczyną. Jej narzeczoną z rozpaczy nadział się na swój własny miecz. Oboje pochowano na cmentarzu w pobliżu zakrystii. Na ich grobie zasadzono lipę.

Ile prawdy jest w tych legendach? Prawdziwe są dane liczbowe i daty (pochodzą z Annalów Głubczyckich i notatek pastora Stegmana). Istniała Lipa Dżuma. Jej fotografia wisiała w muzeum regionalnym wraz z marmurową płytą z zatartym przez czas wizerunkiem Agnieszki. Postać Agnieszki też jest autentyczna. Wg historyka regionalnego Roberta Hofrichtera aptekarz Haselberger, żyjący

w II połowie XVI wieku w Głubczycach, zapisał w swoich notatkach, że córka niejakiego Szymona Mullera z Końskiego Targu (ul. Kozielska), wracając z kościoła, została zarażona dżumą i natychmiast zmarła.

Autor - Katarzyna Maler

Legendy opracowało na podstawie przedwojennych i powojennych źródeł pisanych oraz przekazów ustnych Koło Historyczne z Zespołu Szkół Rolniczych w Głubczycach pod kier. Katarzyny Maler. Rysunki wykonali uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Głubczycach pod kier. Barbary Piechaczek - KALENDARZ GŁUBCZYCKI '98.